

Grzegorz Marchwiński

Liberałowie na wojennej ścieżce. Analiza felietonów Magdaleny Środy

Dążenie do języka pokoju zakłada trzy połączone ze sobą procesy. Pierwszy: krytyka języka wojny, drugi: krytyka albo samokrytyka języka antywojennego, i trzeci: tworzenie języka pokoju¹.

W rozróżnieniu Ivana Čoloviča bezpośrednie przejście od języka antywojennego do języka pokoju okazuje się niemożliwe. Pierwszy z nich na obszarze retoryki wikła się bowiem w dwuznaczną grę z językami wojny. Dopiero krytyka lub samokrytyka języka antywojennego stwarzają odpowiednie warunki do kształtowania języka pokoju. Jednakże między trzema strategiami komunikowania trudno wyznaczyć granice nieprzepuszczalne, stworzyć precyzyjną definicję każdej z nich, toteż Čolovič posługuje się terminem „proces”. Procesualny charakter zjawiska umożliwia wyznaczenie dlań punktów zwrotnych, progów, czyli miejsc, gdzie mimo zetknięcia się odmiennych jakości nie dochodzi do zupełnego unieważnienia granicy. Jednym z takich miejsc jest retoryka. Na tych samych zasadach funkcjonuje kategoria pozytywności i negatywności. W koncepcji serbskiego etnologa język pokoju uwrażliwia społeczeństwo na manipulacyjne zabiegi mediów i polityków oraz racjonalizuje debatę publiczną, natomiast krytyka języka wojennego oddziałuje negatywnie. Nie

wnosi do dyskusji nic konstruktywnego, na płaszczyźnie retoryki zbliża język antywojenny do wojennego. Z kolei metakrytykę, element systemu, który niekoniecznie musi zostać zwerbalizowany, określają działania „filtracyjne”. Łącząc się zarówno z językiem antywojennym, jak i pokojowym, nie pozwalają na dyfuzję treści agresywnych między pierwszym a drugim.

Funkcja metakrytyki ujawnia się w praktyce retorycznej rozmaitych dyskursów. Ujawnia się tym wyraźniej, im bardziej jest zapoznawana. Zgodnie z typologią Čoloviča polską debatę publiczną charakteryzują rozmyte kontury między językiem pokoju a językiem antywojennym. Prowadzi to „do retoryki pogardy i potępiania posługującej się prostymi, demonizującymi etykietami”². Skutecznie zniechęca do uczestnictwa w sferze publicznej, szczególnie politycznej. Model Čoloviča tłumaczy również jedną ze sprzeczności polskiego dyskursu liberalnego: dyskurs ten bowiem w teorii określają wartości takie jak tolerancja, multikulturowość, otwarcie na Innego, podczas gdy w praktyce nader często bywa zawłaszczany przez funkcję negatywną. Owa sprzeczność jest widoczna, ponieważ w ramach omawianego schematu język pokoju zyskuje status metajęzyka, który opisuje zjawiska języka wojennego, sam opisowi nie podlegając.

Retoryka stanowi miejsce, w którym język wojenny i antywojenny płynnie prze-

¹ I. Čolovič, *Retoryka pokoju?*, w: *idem, Polityka symboli. Eseje o antropologii politycznej*, przeł. M. Petryńska, Universitas, Kraków 2001, s. 280.

² *Ibidem*, s. 282–283.

chodzą jeden w drugi. Wspólna jest im wówczas funkcja negatywna. Dochodzi ona do głosu także wtedy, gdy nie uwzględnia się etapu metakrytyki i łączy język antywojenny z językiem pokoju. W sferze debaty publicznej stwarza to sytuację, w której brakuje elementu budującego, konstruktywnego. Rozmowa ogranicza się marginalizowania czy zgola wykluczania świata wartości grupy ideologicznych przeciwników. Dzieje się tak zarówno w przypadku dyskursów konserwatywnych, jak i liberalnych. Grupy opozycyjne ideologicznie traktują własny język i wyrażane w nim wartości jako język i wartości ostateczne. Stosują jednakowe metody i strategie językowej dyskryminacji.

Felietony Magdaleny Środy publikowane w „Gazecie Wyborczej” w 2007 roku stanowią przykład opisanej sytuacji³. Deklarując przywiązanie do świata wartości liberalnej demokracji, autorka przeciwstawia się dyskursowi narodowemu partii politycznych takich jak Liga Polskich Rodzin, Prawo i Sprawiedliwość, Samoobrona. Mimo odmiennej autodefinicji język używany przez Środę przejmuje metody dyskryminacji właściwe retoryce narodowej, której agresywny charakter wynika z założeń światopoglądowych ideologii nacjonalizmu. Oba dyskursy za pomocą tych samych retorycznych środków walczą o zgola odmienne cele: wolność i tolerancję z jednej strony, oraz monoetnicznie państwo z drugiej.

Analizowane felietony Środy opublikowano w czasie, gdy sejmową większość

posiadało Prawo i Sprawiedliwość⁴. Partii przewodził wówczas Jarosław Kaczyński, będący zwolennikiem wartości konserwatywnych, prawicowych. Koalicja rządowa utworzona w 2006 roku forsowała idee polityki historycznej i rewolucji moralnej⁵. Opowiadając się za zdobyciami państwa liberalno-demokratycznego, Środa w felietonach komentowała bieżące wydarzenia polityczne w kraju. Teksty publikowała na łamach „Gazety Wyborczej”, pisma zorientowanego liberalnie. Odpowiadały one zapotrzebowaniu czytelników – w dużej części osób w wyższym wykształceniu, inteligencji – zapotrzebowaniu powstałemu w wyniku zdobycia władzy przez obóz ideowych przeciwników. Czytelnicy zarówno „Gazety”, jak i felietonów czuli się poirytowani sytuacją społeczno-polityczną kraju. Rozdrażnienie powodowały chociażby działania ministra edukacji zmierzające do usunięcia z listy lektur obowiązkowych w szkołach średnich dzieł Witolda Gombrowicza. Frustracje znajdowały wyraz w krytycznej, często zjadliwej publicystyce oraz komentarzach medialnych. Felietony Środy odnosiły sukces retoryczny tym większy, że ich autorka cieszyła się wiarygodnością wśród kręgów społeczeństwa podzielających wyznawane przez nią zasady. Pełniła funkcję pełnomocnika rządu ds. równego statusu kobiet i mężczyzn, była (i w dal-

³ Wszystkie cytowane felietony Środy pochodzą z 2007 roku, dalej w tekście podaję datę bez roku. Uwagi te stosują się również do lat następnych, lecz formułowałem je na długo przed katastrofą samolotu prezydenckiego z kwietnia 2010 roku i do obecnej sytuacji społeczno-politycznej nie należą ich odnosić bezpośrednio.

⁴ Na temat funkcji kontekstu w badaniach nad dyskursem zob. T.A. van Dijk, *Badania nad dyskursem*, w: *Dyskurs jako struktura i proces*, red. T.A. van Dijk, przeł. G. Grochowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001; oraz w tymże tomie: A.M. Gill, K. Whedbee, *Retoryka*.

⁵ Po wyborach parlamentarnych z końca 2007 roku i zmianie partii rządzącej zmieniają się także teksty Środy. Można powiedzieć, że okres rządów koalicji PiS – LPR – Samoobrona stanowi dla autorki felietonów okres wojny.

szym ciągu jest) profesorem filozofii na uniwersytecie. Obie role charakteryzują się dużym prestiżem społecznym, a ich odgrywanie umożliwiało Środzie głoszenie własnych poglądów – dosłownie i w przenośni – *ex cathedra*. Retoryczny rezultat tekstów filozofki wynikał również z posłużenia się odpowiednim gatunkiem dziennikarskim. Felieton ma luźną strukturę, często pełni funkcje komentarza, z reguły jest krótki, co sprawia, że autor lapidarnie i wyraziście musi zarysować temat – konflikt. Wymagania gatunku stanowią jedną z przyczyn zastosowania w felietonach Środy opisanych w dalszej części niniejszego tekstu strategii retorycznych⁶.

Presupozycja stanowi element komunikatu podany nie wprost – nie obejmuje go negacja danej jednostki wypowiedzi. Stosując presupozycję, manipuluje się odbiorcą poprzez narzucanie mu aksjologicznej definicji sytuacji⁷. „Wszyscy już chyba przywykliśmy do gomułkowskiego stylu sprawowania władzy Kaczyńskich...” (GW, 15.04.). Presupozycyjne określenie stylu sprawowania władzy przez Kaczyńskich podane

zostało jako fakt dobrze znany, oczywisty, niewymagający dowodów i analiz. Stosując agresywną presupozycję, filozofka atakuje Kaczyńskich, przywołując negatywne skojarzenie z autorytarnymi rządami okresu PRL.

Mniej agresywne od presupozycji są porównania używane przez Środę. „Poseł Zawisza jest z kolei jak ceniąca się panna na wydaniu...” (GW, 9.05.). Artur Zawisza jako poseł został ośmieszony i zdyskredytowany. Panna na wydaniu nie nadaje się do pełnienia odpowiedzialnych funkcji w państwie, gdyż pragnie przede wszystkim korzystnego zamążpójścia. Perypetie związane z flirtami i zalotami często wprowadzają młodkę w stan egzaltacji. Wówczas doprawdy trudno byłoby jej zająć się dobrem społeczeństwa bądź misją naprawy kraju. Porównanie przywołuje opozycyjne kategorie stereotypowo wykorzystywane przez media dla określania polityków: dbałość o dobro wspólne, o państwo vs. dbałość o własne interesy. Uruchamia także skojarzenia z atrybutami osób decydujących o losach państwa: racjonalne – emocjonalne⁸.

Wyliczenie w tekstach filozofki polega na niezwykłym nagromadzeniu, często *ad absurdum*. Jego elementy należą do rozmaitych stylów funkcjonalnych języka lub mają inny status ontologiczny, zatem najczęściej w ogóle do siebie nie pasują. Jeśli w takim wyliczeniu pojawi się imię, nazwisko lub cokolwiek innego, co wskazuje na danego polityka, zostanie on ośmieszony. Sama możliwość skojarzenia go z postaciami nierzeczywistymi godzi w powagę wymaganą na tak odpowiedzialnym stanowisku. Przykład wyliczenia: „I tak nasza scena

⁶ Na przykład gdy autorka posługuje się ironią czy stylizacją. Zob. M. Wojtak, *Gatunki prasowe*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2004, s. 202–237. Jednak wymagania konwencji gatunkowej nie określają formy wypowiedzi w całości. Dany gatunek dziennikarski pozwala raczej stosować retoryczne strategie, które w przypadku tekstów innego rodzaju wymagałyby dodatkowych uzasadnień.

⁷ Podkreśla to J. Bralczyk, *O języku propagandy i polityki*, Wydawnictwo Trio, Warszawa 2007, np. s. 108–119. Zob. też A. Awdziejew, *Wartościanie wymuszone a szacunek dla odbiorcy w dyskursie politycznym*, w: *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, red. J. Anusiewicz, B. Siciński, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław 1994. Zob. także definicję terminu w *Słowniku terminów literackich*, red. J. Sławiński, Ossolineum, Wrocław 1988.

⁸ Są to również kategorie stereotypowo charakteryzujące kobiety (emocje) i mężczyznę (racjonalność). Cytowany fragment stanowi przykład krytyki feministycznej w analizowanym materiale.

polityczna zapełniona jest teletubisiami, politycznymi kunktatorami, zaczajonymi »tygrysami«, Zagłobami, cynikami, pobożnymi Longinami...» (GW, 6–7.06.).

W felietonach Środy znaleźć można wiele przykładów mieszania stylów funkcjonalnych języka. Autorka – przerysowując ich najłatwiej rozpoznawalne cechy – najczęściej posługuje się elementami języka potocznego oraz języka narodowych katolików. Stylizacje te służą określeniu osób lub poglądów grupy obcej, co wywołuje efekt kontrastu, gdy w wypowiedziach na temat grupy własnej używa się języka literackiego lub naukowego. Na odbiorcy zabieg ów nie sprawia wrażenia naturalności. Arystoteles twierdził, że „tylko naturalny sposób mówienia budzi wiarę (...) w innym razie słuchacze (...), wężąc zasadzkę, nabierają uprzedzenia”⁹. Używając języka niestosownego do tematu, Środa budzi wątpliwości odbiorcy. Lecz ponieważ jest to zabieg celowy i eksponowany, wątpliwości dotyczą przedmiotu wypowiedzi, a nie jej nadawcy. Odbiorcy utożsamiają cechy języka opisującego przedmiot z cechami samego przedmiotu. Użycie języka potocznego widać w następujących określeniach: „kumple z przedszkola, »Gosio«” (GW, 17.01.); języka prawicy: „Zło szerzy się więc nieumiarowanie, zwłaszcza w gazetach, książkach, na uniwersytetach, no i w ludzkich biografach...” (GW, 15.04.).

Kolejne metody dyskryminacji – absurd, infantylizacja, wmawianie choroby psychicznej – oddziałują na odbiorcę sugestią, że dana osoba lub pogląd są od-

powiednio: absurdalne, dziecinne, znamionujące chorobę psychiczną. W konsekwencji te osoby nie powinny mieć dostępu do sfery publicznej, szczególnie politycznej. Oto przykłady stosowania danych technik: „Aniołowie podobnie jak teletubisie nie mają torebek. Nie wiem, czy Anioł Stróż pani Ewy Sowińskiej, rzecznika praw dziecka, ma torebkę, ale chyba tak, bo skądś pani rzecznik musi brać swoje pomysły” [absurd] (GW, 30.05.); „Prof. Ryszard Legutko zapewni ciągłość polityki edukacyjnej (...). Co będzie robił w edukacji prof. Legutko? Zapewne to, co lubi. A co lubi? Prof. Legutko w szczególności lubi rzeczy na »p«...” [infantylizacja] (GW, 16.08.); „obserwacja naszej polityki staje się wizytą w domu wariatów. Żadna decyzja nie ma swoich przyczyn, żadna nie ma przewidywanych konsekwencji, wypowiedzi, oświadczenia, relacje, deklaracje są praktycznie pozbawione sensu, a zachowania głównych osób dramatu przypominają te z oddziału zamkniętego...” [choroba psychiczna] (GW, 8.08.).

Wyraźnie ujawnia się predylekcja autorki felietonów do stosowania technik ośmieszających i dyskredytujących przeciwnika¹⁰. Znaczenie żartów w sporze podkreślał Arystoteles, powołując się na Gorgiasza: „należy poważny wywód przeciwnika niszczyć żartem, a jego żarty powagą”¹¹. W dyskursie ideowych przeciwników Środy nie mieści się kategoria żartu. Język nacjonalistów musi być poważny, gdyż – według tej koncepcji – stanowi on element tożsamości narodowej. Lecz w języku polityki *sensu largo*

⁹ Arystoteles, *Retoryka*, w: *idem, Retoryka. Retoryka dla Aleksandra. Poetyka*, przeł., wstępem i komentarzem opatrzył H. Podbielski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004, Ks. III, 1404b, s. 174–175.

¹⁰ Zob. S. Kowalski, M. Tulli, *Zamiast procesu. Raport o mowie nienawiści*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2003, s. 524–527, a także G. Habrajka, *Wykorzystywanie ironii do walki politycznej*, w: *Język polityki...*, *op. cit.*

¹¹ Arystoteles, *Retoryka*, Ks. III, 1419b, s. 219.

również nie ma miejsca na śmiech, charakteryzuje go bowiem

duże nasycenie nazwami generalnymi i abstrakcyjnymi oraz normatywny charakter terminów, wyrażeń i zdań – to znaczy podporządkowanie ich treści zdaniom wyrażania i narzucania ocen, ogłaszania i uzasadniania roszczeń i wymagań, formułowania nakazów i zakazów, rygoryzm i wręcz represyjność¹².

Do tego obszernego wyczerpania można dodać również patos, który, jak wiadomo, najłatwiej poddaje się parodii i żartom. Język polityki w ogólności, a pravicowy szczególnie nadają się do kpin i ośmieszania. Autorka felietonów skwapliwie wykorzystuje te możliwości.

Najczęściej stosowane przez Środę kompozycyjne metody dyskryminacji polegają na semantycznym nacechowaniu tytułu i ekspozycji tekstu oraz efekcie kontrastu. Tytuł¹³, a następnie ekspozycja nadają ramę modalną całej wypowiedzi, u odbiorcy budząc odpowiednie skojarzenie i także postawy. Funkcje wstępu rozważał Arystoteles:

Może go [wstępu – G.M.] zaś potrzebować (...) inna ocena wagi sprawy przez słuchaczy niż przez mówcę, kiedy przywiązują do niej większe lub mniejsze znaczenie, niż on by sobie życzył¹⁴.

Tytuł projektuje stosunek nadawcy do tekstu. Czytelnik jeszcze przed rozpoczę-

ciem właściwej lektury felietonu może przyjąć odpowiednią wobec niego postawę. Przykłady takiego użycia tytułu: *O pustej baryleczce i tygrysku, który walczył z obrusem* (GW, 21.02.); *Świat według Legutki* (GW, 2–3.05.). Jeśli autor tytułem swojej wypowiedzi nawiązuje do zabawnej bajki dla dzieci oraz do komediowego serialu, wiadomo, że treści komunikatu nie należy rozumieć dosłownie. Za pomocą odpowiedniej definicji sytuacji najpoważniejsze tematy można sprowadzić do rangi bajeczki dla dzieci czy głupawego serialu; to samo dzieje się z osobami, o których mowa w felietonie. Podobne funkcje pełni w omawianym materiale ekspozycja, obejmująca najczęściej pierwsze zdania lub pierwszy akapit tekstu. Przykładem następujące otwarcie felietonu: „Rewolucja moralna, tak szumnie zapowiadana przez premiera Kaczyńskiego, osiągnęła właśnie kulminację. Rycerze dobra zaraz zdemontują »układ«...” (GW, 29.08.). Wstęp taki sugeruje czytelnikowi realia powieści fantastycznych à la Tolkien oraz historycznych utworów Sienkiewicza. Tytuł wraz z ekspozycją felietonu odwołują się do przekazów skonstruowanych w konwencjach nierealistycznych. Odbiorca ma inne oczekiwania wobec tekstu realistycznego niż wobec bajki, fantastyki czy serialu komediowego. Właściwości konwencji „bajkowej”, którą autorka posługuje się w felietonie, zostają przez czytelnika automatycznie przeniesione na polityczną rzeczywistość. Po raz kolejny przekonuje się odbiorcę o nieodpowiedzialności i zinfantylizowaniu polityków prawicy. Zabieg odnosi retoryczny skutek, a w wielu przypadkach autorka wzmacnia go efektem kontrastu.

Efekt kontrastu polega na zestawieniu skrajnie odmiennych w stylistyce i treści partii tekstu – mogą to być zdania, pojedyn-

¹² M. Karwat, *Perswazja w tekstach politycznych – spojrzenie politologa*, w: *Język perswazji publicznej*, red. K. Mosiolek-Kłosińska, T. Zgółka, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2003, s. 112–113.

¹³ O manipulacyjnej funkcji tytułu zob. A.M. Lewicki, *Nagłówki w formie ustalonych związków wyrazowych jako narzędzie manipulacji*, w: *Manipulacja w języku*, red. P. Krzyżanowski, P. Nowak, Wyd. UMCS, Lublin 2004.

¹⁴ Arystoteles, *Retoryka*, Ks. III, 1415b, s. 208.

cze akapity lub jeszcze większe segmenty tekstu, na przykład połowa felietonu. Jedną część zestawienia dotyczy oponentów Środy, zwykle przedstawionych za pomocą opisanych już dyskryminujących metod. Dla przykładu cytowany wcześniej fragment: „I tak nasza scena polityczna zapełniona jest teletubisiami, politycznymi kunktatorami, zaczajonymi »tygrysami«, Zagłobami, cynnikami, pobożnymi Longinami...”. Nieracjonalność, karykaturalność tego świata jest tym większa, że autorka, obok elementów fikcyjnych (Zagłoby, zaczajone tygrysy), wprowadza określenia postaci ze świata rzeczywistego (kunktatorzy, cynicy). Podobne zestawienie bohaterów stanowi jednocześnie przykład mieszania stylów funkcjonalnych języka. Zasada kontrastu działa także na wyższym stopniu organizacji tekstu. Po akapicie utrzymanym w opisanej konwencji następuje przejście do stylu zasadniczo odmiennego: „w polityce nie chodzi o to tylko, by trwać i być na wizji, lecz również i o to, by bronić spraw niepopularnych i nieprzynoszących rozgłosu, by umieć powiedzieć prawdę (...)” (GW, 6–7.06.). Cytowane zdanie uderza siłą prostoty i jasnej argumentacji. Mówiący w ten sposób ma sprecyzowane, szlachetne cele i na pewno wie, w jaki sposób je zrealizować. Proponowana przez niego wizja świata sprawia wrażenie przejrzystej i uporządkowanej. Zestawienia podobnych fragmentów sprzyjają radykalizacji ich odbioru. Negatywne cechy prawicy poprzez kontrast z atrybutami liberałów stają się zupełnie groteskowe, te drugie natomiast zyskują na klarowności i racjonalności. Efekt kontrastu, podobnie jak wcześniej scharakteryzowane techniki, ma na celu ośmieszenie i zdyskredytowanie osób i/lub poglądów, o których mowa w tekście. W odróżnieniu od wcześniejszych, metoda

ta zestawia wyrażone eksplicytnie poglądy grupy obcej z pozostającymi *implicit*e poglądami grupy własnej.

Kategoria „tradycji” nie upodabnia dyskursu konserwatywnego i liberalnego pod względem retorycznej konstrukcji samego przekazu, stanowi jednak istotne podobieństwo w zakresie pojawiających się w nich toposów. Myślenie nacjonalistyczne charakteryzuje koncepcja przeszłości, teraźniejszości i przyszłości jako nieprzerwanego łańcucha rozwoju narodu¹⁵. Przeszłość uobecnia się w teraźniejszości poprzez tradycję. Tradycja stanowi przekazywaną „polskość”, bez niej naród przestałby być narodem, zatraciłby cechy esencjalne. Myślenie nacjonalistyczne nosi znamiona myślenia mitologicznego¹⁶, jest z gruntu nieracjonalne, podczas gdy racjonalność stanowi element (auto)charakterystyki dyskursu liberalnego. W felietonach Środy wyraża się to powoływaniem na tradycję filozoficzną, od Platona, poprzez Hobbesa, Woltera, Kanta, Nietzschego, na Rortym kończąc. *Logos* konstytuuje wszelkie działania w obrębie państwa i szeroko pojętej umowy społecznej, mającej na celu stworzenie obywatelom jak najdogodniejszych warunków do osiągnięcia szczęścia. W obu dyskursach tradycja legitymizuje poglądy, a poprzez sugestię, iż „tak było zawsze”, „to myśl stara jak świat”, niejako je naturalizuje. Budując argumentację na bazie autorytetu, nadawca zwalnia się z obowiązku szczegółowego dowodzenia,

¹⁵ Na temat najważniejszych kategorii w myśleniu nacjonalistycznym zob. W.J. Burszta, K. Jaskułowski, *Nacjonalizm jako myślenie metonimiczne*, „Sprawy Narodowościowe. Seria Nowa” 2005, z. 27; także: I. Čolovič, *Polityka symboli*, *op. cit.*, szczególnie s. 14–104.

¹⁶ W.J. Burszta, K. Jaskułowski, *Nacjonalizm...*, *op. cit.*

a przeczący tradycji pogląd adwersarza zdecydowanie traci na wiarygodności. Dzieje się tak przede wszystkim wtedy, gdy przeciwnik i/lub słuchacze nie dysponują specjalistyczną wiedzą: „Najskuteczniej działają takie autorytety, których przeciwnik w ogóle nie rozumie”¹⁷. Odwołania do tradycji filozoficznej mają uwiarygodnić racjonalne poglądy Środy, lecz wobec faktu, iż kompetencjami filozoficznymi mogą pochwalić się nieliczni czytelnicy felietonów¹⁸, autorka osiąga zamierzony efekt w sposób racjonalności uchybiający.

W wielu przypadkach wraz z autorytetem tradycji pojawia się figura „cywilizacji – barbarzyństwa”¹⁹. Dyskurs narodowy aktualizuje owo przeciwstawienie, odwołując się do idei mesjanizmu. Narracja tego typu – wyznaczając jednocześnie granice kontynentu – określa Europę jako zdegenerowaną materializmem, pozbawioną duchowości przez wieki stanowiącej o jej obliczu, sło-

wem: zbarbaryzowaną. Resztki cywilizacji – głównie w postaci religii – zachowały się na rubieżach, skąd może przyjść ratunek, odrodzenie. Przypisanie sobie wartości cywilizacji, a co za tym idzie – „zbarbaryzowanie” adwersarzy jest zwykle arbitralne. Może odbywać się pod sztandarem krzewienia kultury, wartości prawdziwie europejskich wśród grup uznanych za jeszcze nieoświecone (argumentacja zaborców Polski w XVIII wieku). W innym przypadku to narody w pewnej mierze upośledzone będą uznawać się za ostoję cywilizacji (romantyczny mesjanizm polski). W felietonach Środy figura „cywilizacji – barbarzyństwa” pozostaje w bezpośrednim związku z tradycją filozoficzną. Powołując się na Platona lub Woltera, autorka powołuje się na autorytet cywilizacji właśnie. Poglądy filozofów stanowią bowiem fundament cywilizacji Zachodu, z jej największymi osiągnięciami w postaci demokracji i tolerancji. Schemat ten uniemożliwia racjonalną dyskusję, gdyż każdy sprzeciw wobec wartości arbitralnie uznanych za elementarne dla cywilizacji automatycznie zostanie odczytany jako zamach na cywilizację, a więc – barbarzyństwo. Wpisanie debaty na temat przywrócenia w Polsce kary śmierci w opozycję „cywilizacja – barbarzyństwo” deracjonalizuje ją. Zniesienie *capital punishment* Środa przedstawia jako wielkie osiągnięcie państw cywilizowanego Zachodu. Przywrócenie kary będzie natomiast oznaczało powrót do barbarzyństwa, wyłączenie naszego kraju ze wspólnoty państw europejskich. Zastosowanie przez jedną ze stron debaty figury „cywilizacji – barbarzyństwa” wzbudza u adwersarzy i publiczności emocje blokujące możliwość racjonalnej argumentacji.

Opisane zabiegi konstytuują aksjologiczną opozycję „My – Oni” w felietonach

¹⁷ A. Schopenhauer, *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*, przeł. B. i L. Konorscy, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1976, s. 76

¹⁸ Auditorium implikowane zasadniczo różni się od rzeczywistego (Zob. A.M. Gill, K. Whedbee, *Retoryka, op. cit.*). Dysproporcja ta, momentami przeradzająca się w nieznośny dydaktyzm, obecna jest w znacznej części felietonów Środy. Nadawca tekstu rozumie otaczający go świat i z ojcowską (!) pobłażliwością tłumaczy zasady jego funkcjonowania niezorientowanemu odbiorcy.

¹⁹ Zob. N. Ascherson, *Morze Czarne*, przeł. T. Bieroń, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2002, szczególnie s. 61–100. A także np. I. Čolovič, *Polityka symboli, op. cit.*; B. Jezernik, *Dzika Europa. Balkany w oczach zachodnich podróżników*, przeł. P. Oczko, Universitas, Kraków 2007; M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006; współczesny rozrachunek z tradycją rosyjskiego mesjanizmu prezentuje *Sąd Ostateczny* Wiktora Jerofiejewa.

Środy. Tworzą się w ten sposób dwa odrębne światy, przy czym, jak już wspomniałem, wartości grupy własnej, w odróżnieniu od wartości grupy obcej, nigdy nie zostają podane wprost. Bierze się to z istniejącej między nadawcą a odbiorcą komunikatu wspólnoty sensów²⁰. Jej istotę stanowi założona przez autora tekstu wspólność jego własnych poglądów z poglądami czytelnika. Nie trzeba wówczas argumentować na rzecz przedstawianego stanowiska, jego słuszność jest oczywista, „głównym celem nie jest informowanie ani polemika (...), lecz (...) rytuał potwierdzania tego, co uzgodnione”²¹. Wspólnota sensów stanowi jeden z retorycznych pomostów łączących język wojenny i antywojenny. W obu dyskursach funkcjonuje ona jako podstawowy element, punkt wyjścia definiujący kompetencje odbiorcy przy tworzeniu komunikatu. Wspólną płaszczyznę retoryki poszerzają dodatkowo kreowane w obu dyskursach cechy świata „Nas” i „Ich”.

Świat wartości „Ich” w analizowanym materiale dany jest *explicite* jako skrajnie nieracjonalny – tu skutki wynikają z przyczyn na zasadzie nietradycyjnej, bajkowej logiki. Ten stan rzeczy opisuje metafora domu wariatów. Pensjonariusze są z reguły istotami pociesznymi, mają cechy bohaterów dobranocek i innych programów dla dzieci. W potrzebie potrafią się jednak odznaczyć męstwem godnym Sienkiewiczowskich obrońców ojczyzny, a fantazją dorównują Ferdynandowi Kiepskiemu, jeśli nie samemu Ałowi Bundy’emu. Zachowania protagonistów dramatu bywają przy tym trudne do przewidzenia. Alogiczna jest

również konstrukcja spektaklu, w którym na zasadzie *deus ex machina* pojawiają się istoty o różnym statusie ontologicznym, wchodząc ze sobą w różnego rodzaju, czasem pełne nienawiści i przemocy, interakcje. Bohaterowie tego świata funkcjonują jako typy, opisywana jednostka stanowi tylko potwierdzenie ogólnej prawidłowości w zakresie pewnych cech czy zachowań odnoszących się do całości grupy „Ich”.

Wartości świata „Nas” dane są w felietonach Środy implicytnie, można je zrekonstruować poprzez negację wartości „Ich”. Zasadniczą cechą tego świata stanowi porządek, spójność²². Kształt i zasady funkcjonowania państwa oraz miejsce jednostki w tychże strukturach zostały jasno określone w oparciu o racjonalny namysł. Ustalono także zbiór wartości niepodlegających negocjacji, gwarantowanych przez ustawodawcę, z wolnością i tolerancją na czele. Wszystkie decyzje posiadają swoje uzasadnienie. Komunikacja publiczna wolna jest od demagogii i niepotrzebnego wzniesienia emocji, polega na racjonalnej dyskusji prowadzącej do równie racjonalnych kompromisów. W dyskusji mogą wziąć udział wszyscy obywatele, nie wyłączając homoseksualisty, feministki, ojca Rydzyka i posłanki LPR-u. Uczestników debaty traktuje się przy tym podmiotowo, każdy jest indywidualnością z właściwym tylko sobie sposobem rozumienia świata i artykułowania myśli.

Zabiegi retoryczne w felietonach Środy służą tworzeniu dwóch antynomicznych modeli świata wartości. Kształt świata „Nas” konstituowany jest przez oświeceniowej proveniencji wartości Rozumu. Ich uniwersalność gwarantuje zgodne współlist-

²⁰ S. Kowalski, M. Tulli, *Zamiast procesu...*, *op. cit.*, s. 505–510. Zob. też bibliografia w przyp. 7.

²¹ *Ibidem*, s. 507.

²² Zob. J. Bralczyk, *O języku propagandy...*, *op. cit.*, s. 186–194.

nienie ludzi o odmiennych światopoglądach w obrębie jednego systemu państwowego. Zupełnie inaczej przedstawia Środa wartości, czy raczej: antywartości, grupy obcej. „Oni” nie potrafią stworzyć żadnej racjonalnej struktury; chaos, nieporządek i przypadkowość wyznaczają granice „Ich” świata. Jako rzeczywistość społeczną rację bytu posiada tylko model pierwszy, drugi może być atrakcyjny jedynie w perspektywie fikcyjnego świata powieści czy sztuki teatralnej²³. Atrakcyjność modelu pierwszego wzmacnia także kreacja podmiotu komunikatu retorycznego²⁴. Konstruując swoją retoryczną reprezentację, Środa odwołuje się do postaci Stańczyka. Nadworny błazen Jagiellonów w przekazach renesansowych pisarzy kreowany jest na zatroskanego o losy ojczyzny patriotę, wytrawnego polityka, nieformalnego „doradcę” króla. Pozytywne cechy, dzięki którym Stańczyk stanowi figurę społecznego imaginarium, potęgują się w kreacji Środy ze względu na jej płeć (kobieta, potencjalna matka, jest bardziej troskliwa niż mężczyzna) oraz wysoki status społeczny (profesor filozofii).

Dyskurs liberalny, autocharakteryzowany jako wolnościowy, tolerancyjny, multikulturowy, w swym języku nie różni się wiele od agresywnego i szowinistycznego dyskursu nacjonalistycznego. Čolovič powiedziałby, że zapoznano funkcję metakrytyczną oraz mylnie utożsamiono język antywojenny z językiem pokoju. W konsekwencji dyskurs liberalny opisuje rzeczywistość społeczną w sposób wykluczający z niej poglądy inne,

obce. Element pozytywny, kształtujący u odbiorcy cnoty obywatelskie, został zepchnięty na margines. Pod tym względem felietony Środy stanowią przykład tendencji ogólniejszej. Autor *Polityki symboli*, świadom postulatywnego charakteru swojej koncepcji, opatrzył tytuł eseju znakiem zapytania.

Teoria Čoloviča powstawała w czasie, gdy wojna na Bałkanach dobiegała końca i w kraju pojawiały się szanse na wprowadzenie ustroju demokratycznego. Śledząc perypetie systemów politycznych w krajach Zachodu, antropolog próbował wytyczyć ścieżki rozwoju polityce rodzimej. Jego projekt odnieść można także do państw ze względnie młodą, wciąż rozwijającą się demokracją. W obu przypadkach koncepcja języka pokoju wyznacza kanony zachowań publicznych. Autor przyjął założenie, iż demokracje zachodnie w trakcie powojennego półwiecza tegoż kanonu zdążyły się dopracować. Rzeczywiście, 50 lat kształtowania demokratycznych standardów zapewnia pozycję autorytetu wobec państwa, które na ścieżkę demokratyzacji dopiero wkracza. Niemniej w intelektualnej postawie Čoloviča pobrzmiwa echo wschodnioeuropejskich kompleksów. Antropolog nie wspomina bowiem o licznych wewnętrznych problemach systemów politycznych w krajach Zachodu stawianych za wzór młodym demokracjom. Przykładowo system holenderski, przywoływany często jako model osiągnięć polityki tolerancji i wolności, boryka się z problemami dotyczącymi idei multikulturalizmu i wolności słowa. W sytuacji walki (wojny) radykalnych liberałów, żądających zdecydowanej rozprawy z muzułmańskim fundamentalizmem²⁵, trudno wyobrazić sobie

²³ Odnosnie do grupy obcej Środa często używa metafor związanych z fikcjami literackimi. Por. M. Frankowska, *Frazeologia i metaforyka w tekstach politycznych lat 1989–1993*, w: *Język polityki...*, *op. cit.*

²⁴ A.M. Gill, K. Whedbee, *Retoryka*, *op. cit.*

²⁵ Zob. I. Buruma, *Śmierć w Amsterdamie. Zabójstwo Theo van Gogha i granice tolerancji*, przeł. A. Lipszyc, Universitas, Kraków 2008.

język pokoju uwrażliwiający społeczeństwo na manipulacyjne zabiegi mediów i polityków. Koncepcja autora *Polityki symboli* zarówno w odniesieniu do realiów holenderskich, jak i serbskich czy polskich funkcjonuje jako pewien wzór, by nie powiedzieć: tęsknota znacznej części intelektualistów²⁶.

Wszelako nie paraliżuje ona woli. Poprzez usytuowanie debaty publicznej w perspektywie budujących wartości języka pokoju skłania raczej do aktywnego działania. Čolovič określa bowiem rolę człowieka jako podmiotu w modelowaniu granic światopoglądu. Odbyna się to za pośrednictwem języka. Kształtowanie granic dyskursu leży w zasięgu możliwości jednostki, szczególnie tej, która należy do klasy politycznej. Owszem, wybór języka bywa dyktowany aktualną koniunkturą oraz celami doraźnymi, jednak leży on w gestii podmiotu przyjmującego zań odpowiedzialność. Etnolog postuluje włączenie do sfery publicznej pierwiastka etycznego. To ważna w – nieobcym Čolovičowi – kontekście rzeczywistości dyskursywnej decyzja, kontekście, w którym język wojny stanowi dominantę. Nie tylko w polityce bywa on stosowany najchętniej i spotyka się z aprobatą znacznej części audytorium. Poprzez definicję sytuacji w narracyjnych kategoriach spektaklu, gry, zabawy, niekoniecznie miłych

i przyjemnych, zapewnia nadawcy komfort panowania nad emocjami odbiorców. Z powodzeniem stosowany w położeniach, które wymagają szybkiej i skutecznej mobilizacji, spełnia dla dyskursu ważną funkcję. Jest ona wykorzystywana przez bodaj wszystkie orientacje światopoglądowe występujące, przykładowo, na polskiej scenie publicznej. Koncepcja serbskiego etnologa nie ma zatem charakteru normatywnego, opisuje współwystępowanie wymienionych języków w ramach danego dyskursu, a nie ewolucję od języka wojny do języka pokoju. Znak zapytania w tytule eseju pisarza dotyczy również proporcji między elementami systemu. Gdy językowi wojennemu, tudzież antywojennemu, próbuje się nadać status uniwersalnego narzędzia opisu świata, traci on potencjał mobilizujący na rzecz – obecnego również wcześniej – elementu manipulacyjnego. Wykorzystywany przy każdej nadarzającej się okazji, stopniowo eliminuje z przestrzeni publicznej budujące wartości języka pokoju. Postulat etyczny Čoloviča dotyczy właśnie takiej sytuacji: odpowiedzialności za cyniczne posługiwanie się językiem wojny oraz za pokojowe demaskowanie manipulacyjnych działań tamtego.

Naiwnie byłoby sądzić, iż język wojenny mógłby zniknąć ze sceny publicznej. Nieosiągalna pozostanie także myśl o pierwszeństwie budujących wartości języka pokoju. Funkcjonowanie sfery publicznej w systemie demokratycznym nie obejdzie się bez obu retorycznych strategii. Kwestią pozostaje odpowiedzialne kształtowanie ich wzajemnych relacji. W praktyce dyskursywnej przysparza to problemów nie lada. Anegdotę przywoływaną przez Bernharda Waldenfelsa warto potraktować jako próbę wyjścia z trudnej sytuacji:

²⁶ Tęsknota za racjonalizującym debatę publiczną językiem pokoju może przerodzić się w niebezpieczny europocentryzm. Język pokoju w tym ujęciu stanowiłby przykład zachodniej ekspansji kulturowej poprzez filozofię, oświeceniowy rozum. Byłby pojmowany jako szczyt osiągnięć cywilizowanego społeczeństwa, cel dążeń wszystkich rozumnych ludzi. Zob. B. Waldenfels, *Topografia obcego. Studia z fenomenologii obcego*, przeł. J. Sidorek, Oficyna Naukowa, Warszawa 2002, szczególnie s. 83–89, 145–148.

Na pewnej konferencji poświęconej dialogowi interkulturowemu (...) spotkało się dwóch mówców: rabin i przedstawiciel buddyzmu. Obaj mówcy *na swój sposób* włączali religię drugiego do swego sposobu patrzenia. Przedstawiciel tradycji żydowskiej przypomniał o przymierzu Boga z Noem, przymierzu, które Bóg zawarł ze wszystkimi ludźmi, a nie tylko – jak późniejsze przymierze z Abrahamem – z „narodem wybranym”. Przedstawiciel buddyzmu wskazał natomiast na to, że religia wyrastająca z nicości milczenia obejmuje wszystkie religie (...). W związku z tym rodzi się pytanie, czy podobna asymetria nie dałaby się rozciągnąć na wszystkie dziedziny kultury (...)²⁷.

Asymetria ma charakter pozytywny, budujący. Nie sprowadza się przy tym do niwelowania różnic i uzgadniania wspólnego stanowiska. Waldenfels przyjmuje niewspółmierność – asymetrię właśnie – między światopoglądami za stan właściwy i *de facto* pożądany. Dla filozofa zachowanie różnych horyzontów poznania okazuje się wartością. Dopiero zgoda na tę sytuację wyjściową umożliwia rozpoczęcie znużonego procesu negocjacji i ustalania kompromisu.

W polskim życiu publicznym, szczególnie w jego nurcie konserwatywnym, dominuje przeświadczenie odwrotne. Wspólnotę poglądów uznaje się za stan naturalny. Różnice zdań świadczą natomiast o podziałach, degeneracji, rozłamie itd. W samej definicji

sytuacji, której źródeł historyk upatrywałby w polskich doświadczeniach przeszłości, tkwi zatem potencjał antagonistyczny. Języki wojenny i antywojenny stają się wówczas naturalnymi sposobami opisu rzeczywistości, a sprzyja temu pragmatyczne nastawienie uczestników publicznych debat. Nie mniejszym wkładem w utrwalanie paraliżującego stanu rzeczy mogą się pochwalić media. Poszukiwania winnych, organizowane zawsze przez którąś z zainteresowanych stron, wpisują się w zarysowany schemat. Mimo odwołań do innych, aczkolwiek równie wzniosłych idei, zarówno Środa, jak i jej oponenci dążą do symetrii, zrównania poznawczych horyzontów. Dyskurs liberalny wpada w pułapkę, z której bez zmiany opisywanego trybu myślenia wydostać się nie sposób. Być może krytyczne spojrzenie z dystansu na język antywojenny pomogłoby zrobić krok w stronę przezwyciężenia aporii. Opuszczenie wojennej ścieżki i wejście na językową drogę pokoju wiążą się z motywacją etyczną. Wysiłki zmierzające do osiągnięcia kompromisu można podejmować, gdy za właściwy punkt wyjścia przyjmie się tezę nie o jednym, wspólnym dla wszystkich, lecz o rozmaitych i różnych światopoglądach.

²⁷ *Ibidem*, s. 87–88.